



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

numer 3 (207) marzec 2008

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*, zdjęcie: *Ryszard M. Remiszewski*

Fundacja Szlaki Papieskie skończyła 5 lat

*Mówiłeś w górach bliżej do Boga
więc tam wędrujemy, by gdzieś na szczycie
odnaleźć w duszy to czego nie ma
w zmęczonych miastach, gdzie pędzi życie*



Czas szybko biegnie i Fundacji Szlaki Papieskie stuknęło już 5 lat! Miałam okazję wziąć udział w spotkaniu Fundacji z ks. Kardynałem Stanisławem Dziwiszem, który po objęciu stolicy krakowskiej objął również patronat nad Fundacją. Spotkanie odbyło się w sobotę 23 lutego br na Franciszkańskiej 3. Na dziedzińcu kurii od 9.30 gromadziły się grupy przybyłe z parafii i gmin, w których wytyczono szlaki papieskie. Grupy regionalne, dużo młodzieży. Poza tym sami działacze Fundacji i coraz mniej liczni przedstawiciele tzw. środowiska czyli osób, które wędrowały z Wujkiem po górach ponad 50 lat temu.



kard. Stanisław Dziwisz i Urszula Własiuk z zespołami dziecięcymi

zaszczyt jakim jest dla nas kolejne spotkanie przy Papieskim Oknie, za Mszę św. w kaplicy, gdzie Kardynał Wojtyła modlił się i pracował, i w murach pałacu, gdzie spędził wiele lat od czasów młodości aż do wyjazdu do Watykanu. Za wielkie wzruszenie, jakie jest nam dane przeżyć, gdy wchodzimy tu po schodach wydeptanych także przez niego. Za ciepłą życzliwość dla naszych działań na rzecz utrwalania śladów Jana Pawła II na polskiej ziemi i za patronat, który jest naszą chlubą i nas umacnia. Bóg zapłać. Dodatkowym wzruszeniem jest dla nas świadomość, że możemy być z księdzem kardynałem niemal w przeddzień X rocznicy sakry biskupiej ks. kardynała. Życzymy z tej okazji błogosławieństwa Bożego i sił do jakże trudnej posługi.

(ciąg dalszy na stronie 2)

■ życzenia na Wielkanoc 2008

„Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał!”

Niech Dzień Zmartwychwstania Pańskiego będzie dla nas nową wiosną nadziei i życia.

**Niech Wielkanocny Poranek obwieści tryumf prawdy i miłości,
które przewyciężą wszelkie wątpliwości i umocnią naszą wiarę**

Radosnego Alleluja - Kapelan X Józef

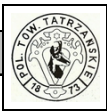


CO SŁYCHAĆ w numerze:

DO CZYTELNIKÓW PAMIĘTNIKA PTT

Co czeka Tatry po słowackiej stronie?

Three peaks, czyli trzy dni w górach Wielkiej Brytanii (część 3)



zaproszenie

Rozwój turystyki w Karpatach

Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot zaprasza do udziału w panelu dyskusyjnym pt. „Rozwój turystyki w Karpatach – w poszukiwaniu idei, piękna, czy rozrywki”, który odbędzie się 16 marca 2008 r. w ramach Festiwalu Huculskiego im. Stanisława Vincenza w Krakowie w COTG PTTK, ul. Jagiellońska 6 (patrz str. 11).

Panel i towarzysząca mu wystawa fotograficzna poświęcone są omówieniu idei turystyki w duchu ekofilozofii oraz przedstawieniu współczesnych przyrodniczo-społecznych zagrożeń rozwoju inwazyjnych form turystyki masowej. S. Vincenz, patron festiwalu traktował bowiem naturę i przyrodę jako dziedzictwo naturalne, dobro ponadnarodowe. Dla Vincenza – górska przyroda była ideałem wspólnoty, która „nie odrzuci żadnego, przeto każdy liść czy ptak, gad czy człowiek, owca lub orzeł, dalekosieżnymi oczyma przenikany i grzany, siedzi tymczasem w zieleni i ufa”. Odwołując się do postawy Vincenza wobec przyrody i sposobu jej poznawania i współżycia z nią postulujemy powrót do najlepszych wzorców turystyki pieszej, w którym przyroda stanowi wartość centralną. Taką ideę popierali wybitni myśliciele Jan Paweł II i ks. J. Tischner.

PROGRAM:

9:00 – 9:10

Powitanie gości i uroczyste rozpoczęcie

9:10 – 9:40

Projekcja filmu „Dzике Karpaty”

9:40 – 10:00

„Wpływ turystyki masowej na dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe Karpat”

10:00 – 10:15

Przerwa kawowa

10:15 – 10:40

Koncepcja pogodzenia ochrony przyrody karpackiej z właściwie pojętym rozwojem gospodarczym, w szczególności turystyki”

10:50 – 11:15

„Przykłady fikcji ochroniarskiej w Gorganach”

11:15 – 12:00

Debata nad stanem obecnym i przyszłością turystyki górskiej z udziałem naukowców, przyrodników, przewodników górskich, organizacji pozarządowych oraz wszystkich zainteresowanych.

12:00

Podsumowanie i uroczyste zakończenie.

Serdecznie zapraszamy

(dokończenie ze strony 1)

Następnie informuje o celach, osiągnięciach i dalszych planach Fundacji. Idea wytyczania szlaków papieskich zatacza coraz szersze kręgi i angażuje coraz więcej osób. To dobrze, bo ludzie Ci będą uprawiali turystykę w duchu spotkania z Bogiem, będą też dbali i o góry i o szlaki, będą szanowali przyrodę – dzieło Stwórcy.

W roku 2007 otwarto kolejne szlaki papieskie:

3 V – Szlak Papieski w Bieszczadach – początek w Zagórzcu dzięki staraniom Urzędu Miasta i Gminy, Towarzystwa Wspierania Miasta i Gminy oraz Parafii;

9 VI – Szlak Papieski w Karkonoszach – w Sobieszowie na górze Chojnik. Mszę św. połową odprawił biskup S. Cichy; organizatorami i sponsorami byli: parafia Sobieszów, księży z dekanatu, władze Miasta i Gminy Jelenia Góra, Karkonoskiego Parku Narodowego, PTTK;

1 VII – Kolejny odcinek Szlaku Papieskiego w Worku Raczańskim, tym razem dzięki staraniom parafii w Rajczy, tamtejszego Urzędu Gminy i Związku Podhalan – poświęcenia dokonał biskup T. Rakoczy;

19 VIII – Kluszkowce. W nieczynnym kamieniołomie andezytu u stóp góry Wdżar, na pamiątkę zorganizowanego w tym miejscu przez ks. Blachnickiego spotkania kard. Wojtyły z oazami, o. Prowincjał z Czernej odprawił Mszę św., poświęcił i otworzył Szlak Papieski. Uroczystość tę przygotowali Karmelici Bosi, Ośrodek Rekreacyjny Czorsztyn-Ski i Gmina.

22 IX – Drugi odcinek Szlaku Papieskiego w Bieszczadach, tym razem w Cisnej, który powstał dzięki Księdzu Proboszczowi i Gminie.

27 IX – Sobłówka. Poświęcenie Drogi Różańca Świętego przy Szlaku Papieskim na Rycerzową. Droga powstała z inicjatywy Księdza Proboszcza i Urzędu Gminy. Uroczystości przewodniczył biskup Tadeusz Rakoczy.

5 X – Otwarcie Szlaku Papieskiego w Kozach. Uroczystą Mszę św. w kościele parafialnym odprawił i poświęcił pamiątkowy kamień z tablicą kard. F. Macharski i bp T. Rakoczy.

14 X – Milówka – otwarcie Szlaku Papieskiego staraniem Gminnego Ośrodka Kultury, Parafii i Urzędu Gminy.

Dowiedziałam się ponadto, że w sudeckim zamku Książ ma powstać Centrum Jana Pawła II.

Na już istniejących szlakach organizowane są rajdy, o których można było się dowiedzieć z ulotek rozdawanych po spotkaniu. Co roku sezon rozpoczyna Msza Św. w Dol. Mnikowskiej (PTT uczestniczyło w takiej mszy w 2005 roku), a kończy Msza Św. na Turbaczu, przy szalasowym ołtarzu..

Fundacja dorobiła się pięknego hymnu napisanego i skomponowanego przez Andrzeja Mroza, a także strony internetowej, na której można znaleźć bieżące informacje (<http://www.szlakipapieskie.pl/>).

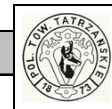
Przykładem takich informacji są zaproszenia na najbliższe imprezy:

17 maja 2008 roku serdecznie zapraszamy na I Rajd Szlakami Papieskimi w Worku Raczańskim...

12-14 czerwca 2008 roku VI rajd gwiazdzisty po Beskidzie Wyspowym, Gorcach i Beskidzie Sądeckim z metą w Limanowej...

Sala rozbrzmiewa pieśniami, nastrój radosny, poszczególne grupy robią sobie z ks. Kardynałem pamiątkowe zdjęcia. To dla wielu zapewne wielkie przeżycie, zwłaszcza dla przybyłych z odległych stron.

A naszych członków i nasze oddziały zachęcam do udziału w spotkaniach na papieskich szlakach.



od Redakcji „Pamiętnika PTT”

Do Czytelników

Oddajemy do rąk Czytelników podwójny tom „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Owa podwójna zasobność pozwoliła nam wyrównać opóźnienia w wydawniczym cyklu naszego periodyku. Dzięki temu zabiegowi, wychodzimy na prostą, zwłaszcza, że jeszcze w bieżącym roku wydamy siedemnasty, zatem już bieżący numer rocznika.

Motywytem przewodnim 15-16 tomu „Pamiętnika...” jest jubileusz stulecia tzw. „nowego” schroniska nad Morskim Okiem, zbudowanego przez naszego protoplastę, Towarzystwo Tatrzańskie. Niebawem korzystnie zapisało się ono w dziejach górskiej turystyki, służąc po dziś dzień wszystkim, dla których Tatry są krainą piękna i umiłowaniami turystycznej czy taternickiej przygody. A jak może być ona silna, wiążąca niekiedy na całe życie, poświadczają trzy pomieszczone publikacje: wspomnienie Krystyny Sałtygi-Dąbkowskiej i Andrzeja Łapińskiego oraz rys historyczny dziejów schroniska, pióra Barbary Morawskiej-Nowak. Jubileuszowe świętowanie na tę okoliczność, połączone z kolejnym dorocznym spotkaniem taterników-seniorów, będzie mieć miejsce nad Morskim Okiem w maju tego roku.

Równie bogato, jeśli chodzi o interesujące artykuły, prezentuje się dział „Ludzie i góry”. Marek Ciepichał w reportażowej relacji opisuje alpinistyczną wyprawę w norweskie góry Romsdal, których niebawem strome ściany skalne stanowią często dla wspinaczy miarę najwyższej próby. Natomiast drugi tekst tego działu, wprowadza nas niemal w sielski klimat bywania w Tatrach, kiedy to noc spędza się w kolebie, słucha się ciszy gór, ma się okazję zaobserwować orła, kozicę, lisa czy gronostaja. O takim spędzaniu czasu pisze ciepło zmarły niedawno, zasłużony dla ochrony Karpat, nasz kolega, Jerzy Sawicki. Natomiast Alicja Giełzak przynosi nam swym wspomnieniem w Bieszczady, po których wraz z przyjaciółmi wędrowała pięćdziesiąt lat temu!

Dział „Dziedzictwo” serwuje czytelnikowi dwa solidnie udokumentowane teksty: Janusz Ślusarczyk omawia świat górali beskidzkich w kontekście publikacji na ten temat, jakie się w ciągu dziesięcioleci ukazywały na

łamach „Pamiętnika TT”. Właśnie w opis dziejów tegoż „Pamiętnika...” wprowadza czytelnika artykuł Józefa Durdena. Z kolei Stefan Maciejewski rekonstruuje historię pierwszego muzeum tatrzańskiego pod Giewontem, założonego przez Towarzystwo Tatrzańskie.

Dział kolejny, „Ocalić od zapomnienia”, prezentuje szkice poświęcone „ludziom gór”, o których pamięć godna jest utrwalania. Mamy więc portret zmarłego w tym roku prof. Stefana Kozłowskiego, pióra Zbigniewa Jaworowskiego, oraz barwną opowieść o losach kresowej rodziny Kirkorów, z akcentem na legendową postać taternika, Michała Kirkora, którego grób znajduje się na Pękowym Brzyzku. Jest tu także wspomnienie o Jerzym Sawickim i o pierwszym prezesie Towarzystwa Tatrzańskiego, hr. Mieczysławie Reyu.

W imię pamięci o tych, co z „plemienia ludzi gór” odeszli już dawno, wprowadziliśmy do „Pamiętnika...” nowy dział, pod hasłem „Rocznice”. W zwięzłych notkach przypominają one ludzi wybitnie zasłużonych dla gór – uczonych, społeczników ruchu krajoznawczego i ochrony przyrody, taterników, ratowników itd. Również dział ten odnotowuje rocznice instytucji i stowarzyszeń związanych swą działalnością z górami i górską turystyką. Jak zwykle, jest też strona poświęcona tatrzańskiemu ratownictwu.

Obszerną część tomu zajmuje dział sprawozdawczy, omawiający szczegółowo, może miejscami nawet nazbyt, działalność statutową i merytoryczną zarówno Zarządu Głównego PTT (obszerna relacja z VII Zjazdu Delegatów, laudacja członków honorowych, skład nowowyzbranych władz PTT), jak i poszczególnych oddziałów oraz kół Towarzystwa. Tom 15-16 zamyka szeroko potraktowany, interesująco prezentowany, dział recenzencki oraz dział listów do redakcji.

Redakcja jest przekonana, że każdy z Czytelników, który sięgnie po solidny objętościowo, a bogaty w różnorodną tematykę, wolumen tego „Pamiętnika...” – znajdzie w nim dla siebie niemało interesujących wątków i treści.

Zachęcamy do lektury!



Apelujemy!

Drogi Czytelniku, członku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, nie bądź obojętny na losy swego reprezentacyjnego, ogólnopolskiego czasopisma, Wysupłaj raz na rok zaskórniaka w wysokości zaledwie 25 złotych i zakup „Pamiętnik...”. Nie zbiedniejesz przez ten wydatek, ba, wzbogacisz się przez wartość tego, co rocznik zawiera. Twój gest zapewni regularne wydawania naszego wspólnego rocznika!

Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

Trzeba pójść po rozum do głowy

Od 11 lat obowiązuje rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie bezpieczeństwa osób przebywających w górach i uprawiających sporty wodne – i wydaje się, że nie ma ludzkiej siły aby zmienić absurdalne przepisy. Wydaje się, że Ci, co je ustanowili nie mają bladego pojęcia o uprawianiu turystyki górskiej. Nie są one i tak przestrzegane, w przeciwnym razie moglibyśmy czuć się wypędzeni z naszych gór.

Najbardziej absurdalny przepis to obowiązek prowadzenia wycieczek przez przewodnika powyżej 1000 m. Sam ten próg wysokości nie jest jakąś granicą bezpieczeństwa. Nie widzę szlaków beskidzkich, które by tego wymagały, a w Tatrach dojście do Morskiego Oka czy na Chochołowską nie jest jakimś niebezpiecznym wyczynem. GOPR, TOPR i PTTK proponują uznać za taki próg górną granicę lasu. Popieram.

Przepisy wprowadzają także chaos jak chodzi o znakowanie szlaków i opiekę nad nimi. Tu walczy o swój monopol PTTK. Skłonna bym była ich poprzeć. Powinien istnieć jednolity, dobry, sprawdzony system znakowania opracowany w 1928 roku przez Kazimierza Sosnowskiego i Feliksa Rapfa. Powinien też być jeden rejestr szlaków, który prowadzi Komisja Turystyki Górskiej PTTK. Jeżeli nawet dopuści się różne podmioty do znakowania i konserwacji szlaków, to zadanie nadzoru i centralnej rejestracji i informacji powinna pełnić sprawdzona od lat instytucja. Generalnie panuje w naszym kraju jakaś chorobliwa tendencja by wszystko psuć, dezorganizować i potem odkrywać Amerykę na nowo.

Przypomnę, że jakieś 11-12 lat temu, gdy spotykaliśmy się z przedstawicielami KTG PTTK poproszono nas, aby PTT nie wchodziło swą działalnością w trzy dziedziny: szlaków, schronisk i przewodnictwa. Weszliśmy tylko w GOT. Poza tym można powiedzieć, że słowa dotrzymaliśmy i wiele późniejszych wydarzeń bardziej podkopywało status PTTK niż nasze istnienie. Uważam, że możemy w wielu sprawach znaleźć wspólny język, więc czas uznać nasze istnienie i doświadczenie i zakopać wojenny topór.

Inne kontrowersyjne przepisy dotyczą narciarstwa. Wymóg 100 m² wolnego miejsca na stoku dla narciarza jest nierealny. Musiałoby się całkiem ogołocić z lasów góry, na których namnożyło się wyciągów narciarskich do granic absurdu. Może takie zimy jak obecna otrzeźwią ludzi, którzy splajtują na tym interesie. Ale nawet przy takim stanie jak jest może wystarczyłaby jakaś regulacja, zwłaszcza w dobie komputerów i internetu. Narciarz otrzymywałby informację, że na stoku brak już miejsca i poleca mu się wyciąg kilkanaście kilometrów dalej. Tym bardziej, że na ogół narciarze wożą się na narty samochodami.

A może wprowadzić przepis ograniczający liczbę samochodów na drogach? Chyba najwięcej wypadków tam właśnie się zdarza. Inny przepis – trasy zjazdowe o szerokości 30 m – też jest nierealny. To tak, jakby nartostrady miały być autostradami.

Mam nadzieję, że jak wznowimy spotkania dwustronne tematów do rozmów nie zabraknie.

(po lekturze artykułu Włodzimierza Knapa: Projekt pełen absurdów. Dziennik Polski, 20 lutego 2008)

Tekst: *Szymon Baron*, zdjęcie: *obraz Jana Matejki*

Członkowie honorowi PTT

Mikołaj Zyblikiewicz (ur. 28-11-1823, zm. 16-05-1887) członek honorowy PTT od 22-11-1874

Mikołaj Zyblikiewicz urodził się 28 listopada 1823 r. w Starym Mieście koło Sambora (obecnie na Ukrainie). Był znanym adwokatem i politykiem.

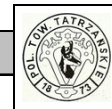
Ukończył Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego, a także studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Od 1861 roku był posłem do Sejmu Krajowego, a od 1866 r. członkiem Rady Miejskiej miasta Krakowa. W latach 1874-1881 był prezydentem Krakowa. Był kontynuatorem zmian miasta zapoczątkowanych, m.in. przez Józefa Dietla oraz inicjatorem nowych inwestycji takich jak utworzenie Krypty Zasłużonych na Skałce czy zapoczątkowanie zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

Towarzystwo Tatrzańskie uhonorowało go godnością członka honorowego 22 listopada 1874 r., jako jednego z pierwszych.

Zmarł 16 maja 1887 r. w Krakowie. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim.





Tekst: *Barbara Morawska-Nowak*

Co czeka Tatry po słowackiej stronie?

„W Gazecie Krakowskiej’ (28.02.br.) zwrócił moja uwagę i do głębi poruszył artykuł pt. „Słowacko-polski spór o Tatry Wysokie” i na kolejnej stronie – „Tatry czeka rewolucja?”

Dowiedziałam się z niego, że Słowacy mają zamysły „zagospodarowania” swoich Tatry, bez oglądania się na skutki degradacji środowiska naturalnego tej wysokogórskiej, niewielkiej powierzchniowo enklawy. Realia są takie, że w maju 2004 roku i Polska i Słowacja przystąpiły do Unii Europejskiej. Kolejnym etapem to było otwarcie granic w ramach układu z Schengen. Następnym będzie wprowadzenie jednej waluty, zatem pewnie jednej ceny wstępu do obu parków narodowych w Tatrach.

Od 1993 roku oba tatrzańskie parki tworzą MIĘDZY-NARODOWY REZERWAT BIOSFERY – to do czegoś zobowiązuje wobec życia na ziemi. W sierpniu 1994 roku został zawiązany Transgraniczny Związek Euroregion „Tatry”, którego celem jest tworzenie warunków do współpracy transgranicznej polsko-słowackiej w zakresie inicjatyw regionalnych i kulturalnych, **ochrony środowiska naturalnego, właściwego wykorzystania walorów turystycznych regionu...** Istnieje więc forum do dyskusji nad przestrzennym zagospodarowaniem terenów podtatrzańskich po słowackiej i po naszej stronie – zawsze z myślą, aby udostępniając turystom Tatry, nie skazywać ich na zniszczenie i turystyczne przegęszczenie, stanowiące zagrożenie dla ich przyrody. Czy zatem zamiast spierać się o Tatry, nie należałoby wspólnie szukać rozwiązań w zakresie ich ochrony i udostępniania? **Nie na drodze sporów, a wspólnej troski o Tatry, winno się dla Tatr szukać rozwiązań.**

O co chodzi? Otóż słowaccy biznesmani chcą stworzyć w Tatrach takie warunki do uprawiania turystyki, które pozwoliłyby konkurować im z Alpami. Zatem pobudować luksusowe schroniska w tatrzańskich dolinach, wytyczyć nowe szlaki turystyczne. Jednym słowem dla zysku natłoczyć w góry turystów. Oczywiście, to nie jest XIX wiek, kiedy po Tatrach chodzono, zadawałając się byle jakim dachem nad głową. Ale umiar winien być zachowany w rozbudowie infrastruktury.

Czy potrzebne są nowe szlaki? Zresztą te nowe, to prze-

cież dawne szlaki, po których i sto lat temu wędrowano i teraz zamierza się je przywrócić. Na przykład szlak z Zielonego Stawu Kieżmarskiego przez Baranie Rogi do Doliny Pięciu Stawów Spiskich. Do zaaprobowania. A szlak przez Lodową Przełęcz – czy ostatnio był zamknięty? Znam go z autopsji. Jak chcą go naprawić, to czemu nie. Z Czerwonej Ławki na Lodową Przełęcz przez Mały Lodowy – to łatwa droga taternicka, ale teraz moda na via ferraty....

Zatem spokojnie panowie biznesmeni – nigdy nie będziecie mogli konkurować z Alpami, bo całe Tatry zmieszczą się w jednej alpejskiej dolinie. Toteż niepokoi budowa nowych schronisk. Jeżeli będzie ich nadmiar, obłudą jest pisanie, że turyści znajdą w Tatrach ciszę i piękną przyrodę. Mikulas Argalacs, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Obywatelskiego „Tatrzańskie Ścieżki” uważa, że w Tatrach Wysokich nie jest już potrzebna żadna nowa wysokogórska chata. Czy przekona swych pobratymców?

Na pewno nie jest potrzebne schronisko w Dolinie Białej Wody, skoro granica otwarta, a na drugim brzegu potoku jest polskie schronisko w Roztoce. Czy nie tańsze byłoby przywrócenie mostku, który przed wojną istniał? Tu powinno zwyciężyć wspólne myślenie o tej dolinie i zdrowy rozsądek.

Widzę w tych inwestycyjnych zabiegach wyścig do pieniędzy unijnych, który i u nas mobilizuje do inwestycji zagrażających przyrodzie gór. Polska ma 1/6 powierzchni Tatr, i o wiele większy ruch turystyczny, niż Słowacja. Toteż w koncepcjach należy u nas przyjąć opcję zastaną. Polacy chętnie ruszą w Wysokie Tatry Słowackie, aby poznać nowe rejony Tatr. Można jeszcze to i owo po ich południowej stronie udostępnić, ale bez wielkich budowli. Pozwolić tylko turystom chodzić. Cały czas już to zresztą robią. A gdy zejść do Smokowca, Łomnicy czy Szczyrbskiego Plesa, chętnie skorzystają ze słowackiej kuchni.

Zatem bez medialnego hałasu, potrzebne jest wspólne myślenie i wspólna troska o Tatry, jedyne takie góry na świecie. W walce o mądre w nich gospodarowanie, zachowanie przyszłym pokoleniom, powinny się jednoczyć organizacje proekologiczne i turystyczne (także i PTT). Przeinwestowanie infrastrukturalne, to dla Tatr zagłada. ■

Tekst: *ks. Józef Drabik*

Okienko księdza Kapelana

„Jeżeli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie” – to najstarsze wyznanie wiary zanotował św. Paweł.

Czyś uwierzył już, że Chrystus zmartwychwstał? Bo jeśli mimo spowiedzi, dalej nie przebaczyłeś...bo ileś już lat się gniewasz...bo ciągle ci coś przeszkadza: krzyk bawiących się dzieci, okno sąsiada w twoją stronę, że komuś się lepiej powodzi, bo wydaje ci się że ktoś na ciebie się źle popatrzył, a może zaparkował samochód za blisko twojego ogrodzenia - to mimo, że Chrystus zmartwychwstał, ty ciągle pozostajesz w grobie. Jak najszybciej odwal kamień i wyjdź z grobu! Niech w Twoim sercu zagości zmartwychwstanie, a wtedy osiągniesz zbawienie. ■

Tekst i zdjęcia: *Szymon Baron*

Three peaks, czyli trzy dni w górach Wielkiej Brytanii (część 3)

W poprzednich numerach „Co Słyszczać?” (CS 206 i 207) opisałem, skąd wziął się pomysł na zdobycie Three Peaks oraz jak zdobywaliśmy najwyższe szczyty: Walii – Snowdon i Anglii – Scafell Pike. Przed nami ostatnia część artykułu, opisująca wejście na najwyższy szczyt Szkocji, a zarazem i Wielkiej Brytanii – Ben Nevis...

21 sierpnia 2006 r. - Ben Nevis (1344 m n.p.m.)

Na zaproszenie naszych podbeskidzkich koleżanek wybraliśmy na cztery dni do Edynburga – przepięknej stolicy równie przepięknej Szkocji. Planowaliśmy w tym czasie dokładnie zwiedzić Edynburg, lecz cóż by to była za wizyta w Szkocji dla takich miłośników gór, jak my, gdybyśmy nie wyskoczyli choć na chwilę w Grampiany. Prawdopodobnie byłaby ona niezbyt udana, więc już na drugi dzień pobytu zaplanowaliśmy wypad na najwyższy szczyt Wielkiej Brytanii - Ben Nevis.

Jeszcze pierwszego dnia odwiedziliśmy dworzec autobusowy na St Andrew Square, aby kupić bilety do Fortu William. Nie od razu zdecydowaliśmy się na ich zakup, bowiem ceny proponowane przez kasjerkę sięgały niemalże 100 funtów od osoby za bilet w dwie strony. Wyniosłoby to nas dość drogo, lecz po dokładniejszych konsultacjach, w dodatku bardziej odpowiadających naszym potrzebom (tj. wyjazd z samego rana i powrót ostatnim autobusem z przesiadką w Glasgow), zdecydowaliśmy się na kupno bilecików za 50 funtów, w dodatku od razu za dwie osoby. Niby wciąż nie były one zbyt tanie, lecz wizja ujrzenia i zdobycia najwyższego szczytu na Wyspach wzięła górę nad finansami. Zgodnie z planem następnego dnia mieliśmy stanąć w najwyższym punkcie Wielkiej Brytanii.

Skoro świt, czyli nieco przed dziewiątą, opuściliśmy gościnne mieszkanko dziewczyn z Podbeskidzia i pobiegliśmy na St. Andrew's Bus Station, by niemal w ostatniej chwili złapać autobus linii CityLink do Fortu William. Sześć z siedmiu prognoz pogody, jakie znaleźliśmy w internecie, jeszcze przed wyjazdem z Charteris nie napawało nas zbyt optymizmem, lecz mimo tego ludziliśmy się, że zbytnio nie zmokniemy. Kursowy autobus pokonuje trasę z Edynburga do Fortu William w mniej więcej cztery godziny, co oznaczało, że do celu dotrzemy około 13.

Podróż przebiegała zgodnie z planem. Po drodze przystawaliśmy w różnych szkockich miasteczkach, również w Stirling, gdzie sześćdziesiąt lat temu, jako żołnierz Wojska Polskiego stacjonował mój dziadek. Z drugiej



malownicze krajobrazy Szkocji

strony, najpiękniejszym elementem podróży były zróżnicowane szkockie krajobrazy - piękne jeziora oraz góry, zarówno przypominające polskie Beskidy, jak i zbliżone wyglądem do skalistych Tatr. Ta mnogość widoków, połączona z przepiękną, słoneczną pogodą, zupełnie nie odpowiadającą prog-

nozom, powodowała, iż zupełnie nie w naszym zwyczaju nie przymknęliśmy oczu ani na moment - przez równe cztery godziny jazdy.

W końcu dojechaliśmy do Fortu William. Okazało się, że póki co sprawdza się ta siódma, najmniej pewna prognoza pogody, mówiąca o słonecznym dniu z przejściowym zachmurzeniem. Nie wiedzieliśmy, czy utrzyma się ona do wieczora, lecz cieszyliśmy się, że to najbardziej deszczowe miasto w Wielkiej Brytanii nie przywitało nas deszczowymi chmurami. Do wieczora zostało nam parę godzin, więc zamiast prosto na szlak ruszyliśmy na pocztę, aby kupić i powysłać widokówki do rodziny i znajomych.

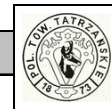
Okazało się, że odwiedzenie poczty, kupienie widokówek i znaczków zajęło nam prawie czterdzieści, jakże cennych minut. Ruszyliśmy więc w stronę doliny Glen Nevis, posługując się mapką z internetu. Wszystko przebiegało sprawnie i po trzydziestu minutach dotarliśmy na parking nieopodal Visitor Center, przy którym rozpoczyna się jeden ze szlaków na najwyższy szczyt Grampianów. Znaleźliśmy stoli-



Glen Nevis – tutaj kręcili Braveheart i Rob Roy

czek, zjedliśmy śniadanie, przebraliśmy buty z miejskich na górskie i przez mostek ruszyliśmy na trasę.

Według tablicy informacyjnej znajdującej się tuż przy parkingu, trasa na szczyt, tam i z powrotem zajmuje od



6 do 9 godzin. Liczyliśmy, że informacje te podają czas równie orientacyjnie, jak polskie przewodniki i nie zrażeni brakiem czasu pomaszzerowaliśmy przed siebie.

Należy uczciwie przyznać, że tak szybko jeszcze nie wchodziliśmy na jakąkolwiek górę. Co prawda przystawaliśmy co jakiś czas, lecz samo tempo marszu było zabójcze. Pot lał się z nas strumieniami, a wszystko to robiliśmy tylko po to, aby zdążyć na ostatni wieczorny autobus do Edynburga. Po drodze podziwiliśmy paprocie, jarzębiny i przeróżne kwiaty



Monika i ja na szczycie

porastające zbocza. Trzeba stwierdzić, że krajobraz górski dużo bardziej nam odpowiada, niż ten płaski, fiński w okolicy Chatteris, gdzie tymczasowo mieszkaliśmy i pracowaliśmy.

Dreptaliśmy szybko, trawersując górę Meall an t-Suidhe, by po półtorej godziny marszu dotrzeć na rozległą przełęcz, gdzie w pobliżu jeziora Lochan Meall an t-Suidhe spałaszowaliśmy po kanapce i bananie, popijając je wodą mineralną. Po tej krótkiej, bo aż pięciominutowej przerwie ruszyliśmy dalej, wciąż nie dając za wygraną ostatniemu kursowi do Edynburga. Po kolejnym kwadransie dotraliśmy do górskiego strumyka, w którym uzupełniliśmy zapasy wody.

Im wyżej się znajdowaliśmy, tym piękniejsze widoki rozciągały się przed naszymi oczami. Z jednej strony sięgaliśmy wzrokiem aż po Morze Irlandzkie, w końcu niezbyt odległe, z drugiej przepiękne pasma Grampianów. Co ciekawe, każdy kolejny plan przynosił z sobą inny typ gór - począwszy od zalesionych, poprzez pokryte połoninami, aż po skaliste wierzchy. Po prostu pięknie, a do tego pogoda ciągle nam dopisywała. Niestety, powyżej nas rozciągała się chmura pokrywająca wierzchołek.

Wspinając się coraz wyżej, szlak zmienił się z typowo beskidzkiego na raczej tatrzański. Pokrytą trawą ziemię zastąpiły różnej wielkości głazy. Czuliśmy, że jesteśmy coraz bliżej szczytu, lecz z drugiej strony ogarniał nas lęk, że możemy nie zdążyć na ostatni autobus. Zastanawialiśmy się, czy nie warto by było zawrócić, lecz po krótkiej naradzie doszliśmy do wniosku, że zaryzykujemy dalszą wspinaczkę, bowiem nie wiadomo, czy w przyszłości będzie nam dane jeszcze

raz znaleźć się w tej okolicy.

W końcu po niemal trzech godzinach mordercy dotarliśmy na podszczytowe plateau. We mgle, a właściwie chmurze pokonywaliśmy ostatnie kilkaset metrów do szczytu. Po lewej stronie wypatrzyliśmy dość niebezpieczną przepaść i w końcu o 18:30 stanęliśmy na szczycie. Nieopodal szczytu można podziwiać ruiny obserwatorium Sheltera oraz pomnik poświęcony poległym w czasie II wojny światowej. Jest to o tyle ciekawe, że w niemal każdym brytyjskim miasteczku znajdują się pomniki poświęcone poległym w czasie wspomnianej wojny.

Na szczycie spędziliśmy chwilę. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia w charakterystycznych punktach, zjedliśmy kanapki i oszacowaliśmy, że mamy jakąś godzinę, aby zdążyć na autobus. Niemalże niewykonalne, ale... do odważnych świat należy.

Zbiegaliśmy pół godziny i ledwie dotarliśmy do strumyka, w którym uprzednio nabieraliśmy wodę. Zrezygnowaliśmy z dalszej gonitwy, łudząc się, że może jednak pojedzie jeszcze jakiś autobus albo pociąg. Schodziliśmy normalnym tempem i na dole nie mogliśmy uwierzyć, że całe zejście - włączając w to półgodzinne zbieganie zajęło nam trzy godziny, a więc dokładnie tyle samo, co podejście. Całą trasę pokonaliśmy w sześć godzin, a więc w minimalnym czasie podanym na tablicy informacyjnej. Niestety, czasy nie są tu podane z taką niedokładnością, jak w Polsce.



Ben Nevis Path – szlak na najwyższy szczyt Wielkiej Brytanii

się do miasta. Tam okazało się, że nie mamy już żadnych szans, aby dostać się komunikacją publiczną do odległego o 150 mil Edynburga. W efekcie, z nerwów nie zwiedziliśmy nawet miasta, a w szczególności zabytkowego fortu, któremu miasto zawdzięcza swą nazwę.

Jako szczęśliwi zdobywcy najwyższego szczytu Wielkiej Brytanii mieliśmy do wyboru dwa wyjścia. Pierwszym było szukanie taniego B&B, drugim był autostop.

⇒

Spod Visitor Center do Fortu William dostaliśmy się autostopem z hinduską rodziną. Jak zapakowaliśmy się w dwójkę do samochodu, w którym już jechali rodzice z trójką dzieci – do dzisiaj pozostaje dla nas zagadką; ważne, że dzięki ich pomocy dostaliśmy

⇨

Nigdy jeszcze nie stopowaliśmy na Wyspach, więc z lekką obawą podszliśmy do tego przedsięwzięcia. Pomimo tego zaryzykowaliśmy.

Czterema autostopami, podczas których Monika udawała, że śpi, aby nie rozmawiać po angielsku, dojechaliśmy do Edynburga. W stolicy Szkocji zameldowaliśmy się zmęczeni, ale szczęśliwi o 1 w nocy. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że autostop po angielsku to hitchhike. Człowiek uczy się całe życie...

Suma sumarum, przygód mieliśmy co niemiara, lecz zdobyliśmy Ben Nevisa. Przy okazji skompletowaliśmy też Three Peaks, stając już na najwyższych szczytach Walii, Anglii i Szkocji. Taki był nasz cel i udało nam się go osiągnąć, a Fort William - miasto, w którym roczna suma opadów jest największa w całym Królestwie, będziemy wspominać jako wyjątkowo słoneczne.

Podsumowując nasze górskie wrażenia muszę zwrócić uwagę, że choć szczyty górskie w Wielkiej Brytanii rzadko przekraczają granicę 1000 metrów nad poziomem morza, to ich względna wysokość jest równa bezwzględnej. Porównując wysokości opisywanych wierzchołków do polskich Tatr, wejście na Scafell Pike jest jak trasa z Kuźnic na Kasprowy Wierch, a drogę na Ben Nevisa można porównać do szlaku z Morskiego Oka na Rysy. Nie są to tak małe góry, jak mogłoby się wydać. Ponadto szlaki rzadko są oznaczone, a o oznaczeniach znanych nam z rodzimych tras można w ogóle zapomnieć. Patrząc z drugiej strony, nie ma tu jednak mowy o przypadkowych turystach, gdyż jakakolwiek zmiana pogody może znacznie ograniczyć orientację w tym, często niełatwym terenie. Do pozytywów można natomiast zaliczyć obecność wszędobylskich owiec, na które coraz ciężiej trafić w naszych Karpatach.

Cieszę się, że mieliśmy z Moniką okazję zobaczyć co nieco w Wielkiej Brytanii i szczerze polecam każdemu wędrowniaku po brytyjskich szlakach.

Tekst: *Włodzimierz Janusik*, zdjęcia: *Paweł Kosmala*

Orkan Emma na Babiej Górze

Tegoroczne zimowe wejście na Babią Górę, tradycyjnie organizowane przez Oddział Sosnowiec, odbyło się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Informacje metrologiczne zapowiadały nadejście huraganu, jednak znalazło się wielu śmiałków, aby stawić czoło wyzwaniu natury. Gdy wychodziliśmy z najstarszej willi w Zawoi „Stanisława”, wiatr nie był taki silny, ale padał deszcz. Około 20 osób dotarło już w śniegu i podmuchach silnego wiatru na Markowe Szczawiny. Stare schronisko zostało rozebrane, a nowe dopiero się buduje. Mała goprówka nie wpuszcza do środka turystów. Po krótkim odpoczynku na małej werandzie, już tylko w kilkanaście osób poszliśmy dalej.



plac budowy na Markowych Szczawinach

Wichura rozszalała się dopiero na Przełęczy Brona. Wiatr przekraczał 100 km/godz., a śnieg siekł niemiłosiernie po twarzach. Szły również z nami panie, które co mniejsze, jak np. Nina nie wytrzymały naporu wiatru i często przyjmowały pozycję horyzontalną. W trzech grupach, przy miejscami zerowej widoczności, dotarliśmy jednak na szczyt. Trudno było robić zdjęcia, trzeba było mieć dużą odwagę aby zdjąć rękawiczki! Nawet słynny murek na szczycie nie dawał osłony przed wiatrem.



na szczycie Diablaka

Wieczorem odbyło się spotkanie, na którym prezes Oddziału w Sosnowcu, Paweł Kosmala, wręczył zdobywcom honorowe dyplomy.

W imprezie oprócz Sosnowca, reprezentowana była Łódź (Oddziały Łódzki i Karpacki), Ostrowiec Świętokrzyski i Radom (Oddział Akademicki).

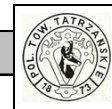
Spotkanie zakończył koncert Barda Tomasza Wachnowskiego, a jego piosenka „Śniegowice” bardzo pasowała do zimowego wejścia na Babią Górę:

*„Śniegowice to taka kraina,
takie miejsce na Ziemi,
gdzie słońce dociera rzadko
i niechętnie,
ale opalenizna jest zawsze
w modzie...”*

Do zobaczenia za rok, może przy lepszej pogodzie.



wieczorne spotkanie



Tekst i zdjęcia: *Marian Kimbar*

Zimowe wejście na Pilsko

W dwa tygodnie po obchodach jubileuszu 5-lecia, Oddział zorganizował kolejną imprezę. Po kilkakrotnych zimowych wejściach na Babią Górę i Turbacz, tym razem za cel wybraliśmy Pilsko - drugi co do wysokości szczyt Beskidów. W piątek 15 lutego wyjechaliśmy w 11-osobowym składzie 3 samochodami.

Program rozpoczęliśmy w Suchoj Beskidzkiej obiadem w karczmie Rzym, dobrze znanej uczestnikom corocznych wyjazdów na Babią Górę (pozdrawiamy kolegów Sosnowca). Stąd udaliśmy się na zarezerwowane wcześniej miejsce noclegów – schronisko „Chata Baców” w Korbielowie-Kamiennej. Jest to drewniany domek przy głównej ulicy Korbielowa, na górze 4 pokoje z 16 miejscami noclegowymi, na dole obszerna jadalnia i telewizor z dekoderem Polsatu. Jest to świetna baza wypadowa zarówno dla narciarzy (w pobliżu dolne stacje wyciągów na nartostrady Pilska), jak i dla turystów pieszych – przed schroniskiem węzeł szlaków turystycznych. Schronisko prowadzą państwo Małgorzata i Marcin Gawlasowie, pan Marcin to leśnik i myśliwy, pani Małgosia prowadzi wspaniałą kuchnię.



Ośnieżona mapa na Pilsku

Atmosfera iście rodzinna, gorąco polecam wszystkim, którzy odwiedzą te okolice. Noclegi radzę rezerwować wcześniej, bo chętnych nie brakuje.

W sobotę rano wynajętym busem pojechaliśmy do niedalekiego przejścia granicznego na Przełęczy Glinne, skąd wyruszyliśmy przez las czerwonym szlakiem. W miejscu gdzie szlak ten skręca na Halę Miziową przeszliśmy na niebieski szlak słowacki. Szliśmy w głębokim śniegu, który napadał poprzedniego dnia i w nocy. Z powodu uciążliwych warunków grupa nam się rozciągnęła i na słowacki szczyt Pilska, wyższy o 15 metrów (1557 m n.p.m.) od szczytu polskiego, dochodziliśmy osobno lub w małych grupkach.

Na osłoniętych partiach wierzchołkowych mgła i zawieja

mocno utrudniały orientację. Ci, którzy byli w ubiegłym roku na Babiej Górze wiedzą jak to wygląda. Pomimo to prawie wszyscy osiągnęliśmy szczyt.

Zeszliśmy na polską stronę niektórzy bezpośrednio niektórzy z postojem na Hali Miziowej. Poniżej hali schodziliśmy brzegiem nartostrady, bo inne szlaki były całkowicie zawiane i nieprzetarte. Zebrał się w komplecie w schronisku ok. 16.30, gdzie czekał na nas zamówiony pyszny i obfity obiad z deserem. Byliśmy zmęczeni, lecz pełni wrażeń, więc wieczorem było o czym pogadać.

W niedzielę wyruszyliśmy do domu odwiedzając po drodze XVII wieczną karczmę w Jeleśni i zamek w Żywcu, byliśmy na kawie i kremówkach w Wadowicach. Po powrocie do Ostrowca stwierdziliśmy, że zima, której szukaliśmy w górach dotarła i do nas, lecz jak się okazało na krótko.

Już myślimy o następnym wyjeździe planując go wstępnie na przełom kwietnia i maja. Być może będą to Skrzyczne w Beskidzie Śląskim i Czupel w Beskidzie Małym, w ramach kontynuacji Korony Gór Polski.



uczestnicy wycieczki Oddziału PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim na Pilsko

Tekst: *Paula Bartuś*, zdjęcie: *Nikodem Frodyma*

VIII Turniej wiedzy o górach w Myślenicach

Nasze cykliczne spotkanie Ludzi Gór odbyło się już po raz ósmy. 6 grudnia 2007 r. w gościnnych progach starej sali gimnastycznej Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach zebrało się dziesięć drużyn, czyli 30-cioro uczestników ze szkół ponadgimnazjalnych powiatu myślenickiego. Turniej odbywał się pod patronatem Starosty Myślenickiego, który za pośrednictwem Wydziału Edukacji dofinansował turniejowe nagrody kwotą w wysokości 700 złotych. Do nagród 300 złotych dołożył również Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Naszym dobrodziejom przekazujemy tą drogą serdeczne podziękowania.

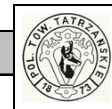
Tematyka rywalizacji związana była z Babiogórskim Parkiem Narodowym. Zasięg tematyczny obejmował wiedzę z wszystkich dziedzin obejmujących masyw Babiej Góry na tle Beskidu Żywieckiego. Honorowy patronat objął właśnie Park. Był on również fundatorem głównej części nagród, związanych tematycznie z Babią Górą i działalnością edukacyjną Parku. Gościliśmy dwoje pracowników BgPN, Panią Grażynę Trybałę i Pana Macieja Mażulę, którzy zasiadali w jury turnieju, jako główni konsultanci. Przewodniczącą jury była Pani doktor Antonina Sebesta, a oprócz niej w jury zasiadali: prezes Krakowskiego Oddziału PTT – Nikodem Frodyma, reprezentująca Punkt Konsultacji Krajoznawczej przy Bibliotece Pedagogicznej w Myślenicach – Dorota Kamińska oraz wszyscy opiekunowie.

Turniej miał charakter indywidualny, natomiast suma punktów poszczególnych członków stanowiła o miejscu danej drużyny. W tegorocznej edycji pierwsze miejsce

indywidualnie zdobył Mateusz Marciniak z Zespołu Szkół w Dobczycach (opiekun mgr Jacek Mikołajczyk), drugie miejsce – Magdalena Światłoń z Zespołu Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Sułkowicach (opiekunka mgr Klaudia Zborowska), trzecie miejsce – ex aequo Justyna Szafraniec z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach (opiekun mgr Dariusz Dyląg), Patrycja Mastalerz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Myślenicach (opiekun mgr Sławomir Maślanka) i Karolina Kania (z ZSZiO w Sułkowicach – opiekunka jak wyżej). Drużynowo zwyciężyły ex aequo Zespół Szkół w Dobczycach i ZSZiO w Sułkowicach, przed ZSP w Myślenicach i ZSO w Myślenicach. Pozostałe szczegółowe wyniki można sobie obejrzeć na naszej stronie internetowej pod adresem <http://pttmysl.almalo.edu.pl/>.

Prosimy o przyjęcie gorących słów wdzięczności osoby, bez których turniej po prostu by się nie odbył. Dziękujemy Dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach w osobie Pana Wicedyrektora Romana Pitaka, który otwierał nasz turniej. Oczywiście podziękowania należą się także wolontariuszkom ze Szkolnego Koła PTT przy ZSO w Myślenicach, które dbały o poczęstunek naszych gości (ufundowany przez Pana Dariusza Dyląga), jak również Radzie Rodziców przy ZSO za sfinansowanie obiadów na naszej stołówce dla gości z Babiogórskiego Parku Narodowego oraz opiekunów drużyn. Zapraszamy za rok na IX Turniej. Tym razem spotkamy się w Beskidzie Niskim a gościem będzie Magurski Park Narodowy. Jednocześnie będzie to rok jubileuszu 100-lecia naszej Szkoły – najstarszego w regionie gimnazjum i liceum. ■





zaproszenie

Festiwal Huculski im. Stanisława Vincenza w Krakowie

Fundacja ARTica ma zaszczyt zaprosić na Festiwal Huculski im. Stanisława Vincenza, który odbędzie się w dniach 14-17 marca 2008 w Krakowie.

FESTIWAL 14-17 marca HUCULSKI im. Stanisława Vincenza



Piątek 14 marca

08:45 **"Huculi, Bojkowie, Lemkowie - tradycja i współczesność"** konferencja naukowa (Fundacja św. Włodzimierza, ul. Kanonicza 15)
14:00 **Promocja katalogu "Huculszczyzna. Ceramika pokucka w kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie"** oraz pokaz Huculskiego Rzemiosła i Ceramiki Pokuckiej (Muzeum Narodowe, al. 3 Maja 1)

16:00 **Korowód huculskich koni i muzyki** - Barbakan - Floriańska - Rynek Główny - Grodzka - Kanonicza

17:00 **Oficjalne otwarcie Festiwalu oraz wernisaż wystaw festiwalowych** (Fundacja św. Włodzimierza, ul. Kanonicza 15)

19:00 **"Huculszczyzna i Podhale jako źródła myśli filozoficznej Stanisława Vincenza i ks. Józefa Tischnera"**

panel dyskusyjny, pokaz filmów, muzyka Romana Kumłyka, Jana Karpiela-Bulecki, gościnnie: Stanisława Trębunia-Staszela i Paweł Staszela (Wyższa Szkoła Europejska im. ks. J. Tischnera, ul. Westerplatte 11)

Sobota 15 marca

9:00 **Uroczysta msza św. w intencji Stanisława Vincenza** fragm. Stabat Mater Pergolesiego, wyk. A. Cząstka solistka Opery Krakowskiej Kościół Najświętszego Salwatora, ul. św. Bronisławy 9

10:00 **Pochód z huculskimi trembitami do grobu S. Vincenza** Cmentarz Salwatorski, ul. św. Bronisławy

13:00 **Plajami i bezdrożami Czarnohory i Gorganów** - panel turystyczny Prezentacja tras turystycznych, pokazy slajdów (COTG PTTK, ul. Jagiellońska 6)

13:00 **Architektura na Huculszczyźnie**

konferencja, dyskusja, wystawa - ul. Kanonicza 1

16:00 **Pokaz filmów "Śladami Vincenza" i "Ja Hucul"**, spotkanie z reżyserami kino Paradoks, Centrum Młodzieży, ul. Krowoderska 8

20:00 **Spektakl filmowo-teatralny "Huculskie Historie Vincenza"** reż. W. Czechowski, wyk. K. Żogała, K. Kwiatkowski, T. Szuchardt, Koncert tradycyjnej muzyki huculskiej - Roman Kumlyk z Kapelą Czeremosz (kino Paradoks Centrum Młodzieży, ul. Krowoderska 8)

Niedziela 16 marca

09:00 - 12:00 **"Rozwój turystyki w Karpatach - w poszukiwaniu idei, piękna czy rozrywki?"** - panel dyskusyjny (COTG PTTK, ul. Jagiellońska 6)

11:00-13:30 **Huculska Paska 1.** Koncert i kiermasz w ramach VI Wielkanocnego Festiwalu Tradycji i Obrzędu (Plac Wolnica)

11:00 - 15:30 **Huculska Paska 2.** Warsztaty pisankarskie, hafciarskie, pokazy huculskiej kuchni (Fundacja św. Włodzimierza, ul. Kanonicza 15)

15:00 - 17:00 **Przegląd filmów o tematyce huculskiej**, spotkania z twórcami (Kino ARS, ul. Św. Jana 6)

19:00 **Huculskie Muzyki** - Galowy koncert Orkiestry Świętego Mikołaja i Kapeli Czeremosz Romana Kumłyka (Centrum Kultury Rotunda, ul. Oleandry 1)

Poniedziałek 17 marca

18:00 **Koncert Romana Kumłyka z kapelą Czeremosz w Zabierzowie** (Centrum Kultury w Zabierzowie, ul. Szkolna 2)

19:30 **Huculskie trąby** - wykład prof. I. Maciejewskiego - największego znawcy huculskiej muzyki (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ, ul. Gołębia 9, sala 5)





informacja ZG PTT

Przeznacz nam 1% podatku - teraz to nie jest skomplikowane

Dlaczego nam?

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zwane dalej w skrócie PTT, jest zarejestrowanym, posiadającym osobowość prawną i wpisanym na listę organizacji pożytku publicznego stowarzyszeniem miłośników gór, opierającym się przede wszystkim na społecznej pracy swoich członków i sympatyków. Reaktywowane w roku 1981, PTT jest sukcesorem i kontynuatorem tradycji Towarzystwa Tatrzańskiego powołanego w 1873 r. i przemianowanego w 1922 r. na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie istniejące do roku 1950.

PTT posiada około 2000 członków w 28 oddziałach i kołach. Fundusz Towarzystwa stanowią przede wszystkim składki członkowskie, dotacje oraz zyski ze sprzedaży wydawnictw. W PTT nie ma etatów ani pensji. W szeregach organizacji, oprócz turystów i alpinistów, są ludzie zawodowo związani z górami (przewodnicy, pracownicy schronisk, leśnicy, naukowcy prowadzący badania na terenie gór). Towarzystwo stara się propagować turystykę indywidualną, zarówno letnią, jak i zimową, uprawianą w małych grupach, narciarstwo (również wysokogórskie) oraz alpinizm. Dużą wagę przywiązuje do szeroko pojętej ochrony przyrody górskiej, edukacji młodych turystów, uważając, iż właśnie oni najlepiej uchronią góry przed zniszczeniem. Zdecydowanie występuje przeciwko bezmyślnej rozbudowie infrastruktury nastawionej na umasowienie turystyki i maksymalne zyski, podejmując odpowiednie działania. PTT jest członkiem koalicji „Ratujmy Karpaty” i stale współpracuje z innymi organizacjami ekologicznym oraz Radą Naukową Tatrzańskiego Parku Narodowego. Oddziały organizują przez cały rok wycieczki i wyprawy w góry całego świata. W siedzibach oddziałów (domy kultury, szkoły) prowadzona jest działalność oświatowa. Odbywają się szkolenia, prelekcje, pokazy slajdów i filmów, są organizowane konkursy wiedzy o górach. Co roku organizowane są Ogólnopolskie Spotkania PTT oraz Dni Gór. Towarzystwo wydaje rocznik „Pamiętnik PTT” (ukazało się już 14 tomów), wydawany jest ogólnopolski biuletyn „Co słychać?”. Wiodące oddziały posiadają własne wydawnictwa. Został wydany pierwszy przewodnik po Tatrach adresowany do dzieci. W imieniu wszystkich naszych członków, w imieniu naszych ukochanych gór, prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT jako organizacji pożytku publicznego.

Jak to zrobić?

W tym roku przekazanie 1% dla organizacji pożytku publicznego jest łatwiejsze, niż kiedykolwiek. Aby to zrobić, należy wypełniając PIT-36 lub PIT-37 uzupełnić odpowiednie rubryki, wpisując kolejno:

PIT-37

poz. 124: **Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Zarząd Główny, 30-049 Kraków, ul. Konarskiego 21/5**

poz. 125: **0000115547**

poz. 126: *wpisujemy wyliczoną kwotę 1% naszego podatku*

PIT-36

Wypełniamy analogicznie jak PIT-37, lecz uzupełniamy odpowiednio pozycje: **312, 313, 314.**

UWAGA!!!

W 2008 roku 1% na organizację pożytku publicznego mogą odpisać również podatnicy rozliczający się podatkiem liniowym za pomocą PIT-36 L i C .



Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron

adres redakcji: ul. Konarskiego 21/5, 30-049 KRAKÓW

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel.: 0-12 634-05-89

wersja elektroniczna „Co Słychać?” jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl/>